

9758

*Pałac Michałowski.*

XII.







II

Inch. 54/58 t. 13

1.

## Pałac i park ellichalowskich.

Przebiegający czerwony bokorydek i balustrady  
długości, tworzący ulicę: Kapucyjską, Kretai-  
ską, Studnicką i Podwalę, zabudowany ro-  
stał między r. 1890-1900 na miejscu po-  
przedniego parku i pałacu, wzdłuż do po-  
czątku, 19 w. własnością hr. Wodnickich a  
później rodziny Piotra Ellichalowskiego, poe-  
sa, senatora, racnego wywateka i dyplomego  
malarsa. Pałac, jednopiętrowy z podjazdem  
kolumnadym, położony w parku rozległym,  
wśród starych, posępnym wiarom i dębom.  
Był rezydencją wielkopolską w całym słow,



tego macierium. Kiedy jeszcze nie istniały  
 drześniejsze plantacje, posiadłość ta była ślicz-  
 ną warzą, pora murawii. Kresowa a historyczne  
 wspomnienie, związane z osobami Kościuski  
 i generała Wołlickiego, uczyniły tę siodri-  
 bę jakby relikwią narodową; z tego bowiem  
 pałacu, przez furtkę w murze, naprzeciw klasyto-  
 nu O.O. Kapucynów wyszli obydwaj niezapomnieni  
 pamięci wodzowie, dla poświęcenia szabel w Ko-  
 ściele Kapucynów. Wastare lipy przerosły wy-  
 mi konarskim mur, skalający park i stano-  
 wiły w lesie w ulicach, w Warszawie w ulicy dół  
 Kapucyńskiej jakby wielkie sklepienie nad,  
 chodnikiem, chroniąc przed szkodliwym sto-

maciey, lub deszczem Krakowian, darzących do  
 kościoła O.O. Kapucynów. W serworok tej pięknej  
 posesyi wryta, się wydłużonym kwadratem  
 niewielka posiadłość Wisniewskich, poimiej  
 Schuchtor, z ładnym parterowym domkiem,  
 w ogrodzie, pełnym słodkich kwiatów, od  
 uli. Pochwale wieloletniemu i sławnemu, stacheta-  
 mi. W tym to właśnie ogrodzie, rozkochany  
 w pięknej pałacie Schuchtorowie poeta, Edmund  
 Wasilewski, wyśpiewał swoje najpiękniejsze pieśni;  
 i nie drw, gedy do uatkuienia, w maciey  
 miorze mógł się był porycy nie, czar tego ra-  
 katka, przesunym, letnim rankiem, smier  
 rozkwitłych i rozwijających lip, rozśpiewane



w parku placowo, upajający zapach wóz, połą-  
 chome z harmonijnym, drzewkiem klasztor-  
 nym, wywołującym na „Święt Pański”, wryst-  
 ko to czyiś to miejsce, urocze. Dla mnie,  
 mieszkanki. drugiego irodziszcia, ten sli-  
 my rakatek był zawsze, umiłowanym celem  
 posiedzeń. Wejście do parku tworzyła  
 t. zw. „bramka”, a raczej czworobok, jedno-  
 piętrowa bawita, z murem, o słicznym widoku  
 na planty i park mieszkanki, w którym  
 podobno chwilowo gościł Kościuszko. Później  
 bramę widać było palas. Bramka ta piękna,  
 dawata perspektywę ul. św. Elżby; widoczną  
 już z Rybki, bawita tworzyła teje rakolice-



nie - Realność ta była wyłączeniem własnością i  
 siódmą z dwóch córek s. p. prezesa Senatu, fun-  
 datora zakładu ogrodniczego dla osierociłych  
 chłopców, Piotra Ellichalowskiego; panna Józefa, k.  
 obelarnia ślicznym głosem sopranowym, była  
 znakomitą śpiewaczką i tak głosem jak i po-  
 stacią nadawała się do wagnerowskich oper,  
 ale wówczas pojęcia, jak i wielka pobliwość  
 rodziny ellichalowskich, nie dozwoliły jej smu-  
 kać światowej kariery. P. Józefa dawała się  
 słyszeć w kościołach krakowskich, lub w kon-  
 certach na do broszure cel, w których zawsze  
 jaknajchętniej brata udzielał głosów i miało  
 ocenić jej fenomenalny głos i muzykalność.

siostra p. Józefa, p. Helena, etc. genialna ma-  
 larka kam., porucznik sztuki, została ra-  
 kownicą w Górnym, bracia zaś osiedli w dob-  
 rach swoich w Galicji. Przez lat wiele zamiesz-  
 kiwała p. Józefa, etc. wraz z towarzyską swą,  
 panną Elżbietą, ijąc w doświadczeniu,  
 kiedy po Krakowie wzięła się wiesić o spore-  
 dawu jej realności miasta i samego kościoła  
 Krakowian; a co dopiero kiedy dowiedziało się,  
 że miejsce, opromienione historycznym  
 wspomnieniem, stało się dupem magistrackiej  
 spekulacji. Wierzyć prościej nie chciało,  
 aby p. Elżbieta, która była bogata i ucie-  
 cha, mająca w domu bogatą rodzinę, porby-



7.

wła się swój oświeceniu z tak lekkim sercem.  
Przezwyciężając bógom, To tu w myślenie stopniem  
niepatrytycznym. Trudnym, nie spowodowania,  
kierownością myślenia, w celu wyrażenia,  
miastem, um. na celu jakiś swój cel. Rozwinięci.  
Kra-kowianin. Dale myślarz swego otwarcia w te-  
wie i pisuach. Gładem wyraża się, inwekty-  
wy do i ulrotem naszej bogatą się stokracy,  
z sobą której wiek się nie umiera, który  
ty piękny sielony, myślarz był se szczerze nie-  
pomyślnych gościcieli. Wierzący, tej, wad-  
co wadliwy, sprawy, był adwokat. Hórej,  
Póling. W jego to głębi, powstał projekt pbe-  
sumiecia, słabiej, już nie na myśl p. Mi-

chłopskiej, myśli politycznej swej, moral-  
 nie i materialnie walczącej rzeczywistości. Pro-  
 miany alekhał on był interes władcy. Ktoś  
 o ich waleczności i porządku po-  
 ty się nie myśli, pod uderzaniem, wskar-  
 ścią grubego muru pieknego pałacu, budaty od-  
 wiedzona pod uderzającą siłką.  
 Wtedy zaczęto demontować mur od strony kościo-  
 la. O. Zupacyłow i porządek, kolei na Justka  
 Kościuski, w tłumie porządkujących się ludzi  
 również oburzeni i gwałtem posypali się  
 porządkowcami pod adresem byłej władzy i  
 jej doradców. O waleczności pałacu, okalającego  
 cyrki muru i myślenie wspaniałych liści, uni-



odczuci. się rozległość potęgi. Ogromny kwadrat  
 gruntu. w którym widać światło krótką rzekę, waga  
 misernego cmentarza w czasie wjeżdż. Tuż kra-  
 kon pielgrzymował w stronę Podwala, nieoprac-  
 dnie wuśrodku. — Porosło parcellary  
 gruntu pod budowę domów. Stwierdził się ualeć si-  
 i w krótkim przeciągu czasu stał się komplek-  
 sacyjny, wzniesionych kamienic, tworzą-  
 cich wąską ulicę. Pettinger budował sobie  
 dwupiętrową kamienicę na Podwale, od wschodu  
 z wiatkiem na plaży. Dla udogodzenia, opisał  
 publicznie postanowiło na razie w całość i pier-  
 „bramkę” w podłogę, której rury i rękaw, spo-  
 wodował wzniesienie przylegające murowi,

pokrył si tościnnia do brzości, bluzę, ułła-  
ję. Tuu sa bytkosi syglac suu luy, jak  
uiceny i kisi sprout. W. Nic lat kilka jes-  
ce. branka idotła. nylot ul: su. etuuy.

W. Nic. jak wszystko m. swicie. i uicelo  
sowoli oburzenie, uicibly skargi i uicelo  
uall cula, sprawy, boresto do soczacku uliu-  
uoy. oile byli lacy, kłómy uicioru swoy  
-rka uic spusiła i isiora borek uicłka uoy-  
uall 1914. pocielo uoyca pamiętkow  
brankę, gily, pocielo, tż ualyt uoyaly ku-  
pice i radca uicisłki Jan Władysław Federowicz  
i uicudowit dom si. kuy, stauowiacy uoy  
ul: Polowa i Sulewicki. Roc uicł Tomelli  
Pocielka Krakowa i kaciudaw teci uoy-





Stugoletnia. Towarzystwa, zwanego p. Ellacke-  
ka, za którą i p. Ellackańska przenie-  
sła się wkrótce do dzielnicy.

Włochat Hores Pettiger wie Hugo wie, a się  
cisnęło w okien swojego brata i wyskoczyć,  
także mu nie pozwoliło, umiał bowiem. W  
le wieku, po ośmiu latach, swój rodzinny majątek  
miał, a któregoś dnia, po śmierci brata  
się umiędzy, wianem przed nim, 20. 11. 1914.  
wzruszył w swoim życiu a co gorzej, że i małe  
studenckie zapracowało. Pellaera i Lurici-  
skich Pettigerów. W roku 1914. i 1915.  
w jego pracowni, w której i bibliotek,  
pomocą do tego, i wiadomości, w  
wzruszenie odwołują się do niego. Potomstwu cor.





Surieci od czasu alienacji. Ołó i le  
 piczniej parsi licz borysiat, kuszce i r. 1918  
 kuszce i r. 1918, Burszki i r. 1918, do cefrau-  
 dacyi. Ofcra ta tyła wielada sursacya,  
 gely p. Oryszki i r. 1918, ci i r. 1918, ob i r. 1918,  
 je ko surieci i r. 1918, To i r. 1918, i r. 1918,  
 od i r. 1918, k i r. 1918, i r. 1918, i r. 1918,  
 p i r. 1918, i r. 1918, i r. 1918, i r. 1918,  
 wie i r. 1918, i r. 1918, i r. 1918, i r. 1918,

Nie gewonnen,

so gewonnen:

also:

Wurde! Gut gemacht....





16  
czytaniem i domem. Wówczas brydkiś  
dzwon iść. Tris kopalnia, złota... a sie  
musiło być doboru co się dobre kości.  
Nie. rucaiem kamieniem na. buorymurka,  
patoracych w dal; praciya, oni dla. przy  
szluch, pokolui... Wracam. wiec honor  
majdorecznym słowem

Waiwa gaske  
ek. Ek.



PAPER  
WILLIAM









